

Alfred Laszowski

# Jego półinteligencja Antoni Słonimski!

Jego półinteligencja Antoni Słonimski nie może przeboleć swojej klęski na kongresie paryskim. W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” tłumaczy się gęsto i mętnie przed aeropagiem znudzonych czytelników:

„Słyszeliśmy o tym, że na moje prymitywne wywody wspaniale odpowiedział Jules Romains i że klerkowie francuscy zgorzeli byli poziomem mojej enuncjacji.

Ciekawe jest wobec tego co sądzi o mojej dyskusji z Romainsem sam „stary klerk” Julien Benda, twórca tego terminu”. W dalszym ciągu przytacza Słonimski, kilka zdań wyjętych z artykułu francuskiego intelektualisty. „W swoim ostatnim przemówieniu na kongresie PEN klubów p. Jules Romains doszedł do pełnego posiadania daru zapewniającego wielkie tryumfy trybuny: okazuje kompletną pogardę dla swej publiczności”. Oto jak wygląda moja kompromitacja i wielki sukces Romainsa wola Słonimski z tryumfem.

Całe to wyjaśnienie oparte jest na jawnym fałszu. Benda nie pisał o dyskusji Romainsa ze Słonimskim tylko o inauguracyjnym przemówieniu autora „Ludzi dobrej woli”. Słowa, które Jego Półinteligencja raczyła tutaj zacytować padły bowiem w dniu otwarcia obrad nie pozostały w żadnym związku z elukubracją Słonimskiego wygłoszoną dopiero nazajutrz. „Zjeżdżając” naszego delegata Romains nie miał potrzeby powoływać się na swoje dawniejsze enuncjacje. Wępieć pocięte szachrajstwa. Kogo Murzyn warszawski chce tu wziąć na kawał. Radzimy zaprzestać tych kłamstw już i tak nikt nie uwierzy. Sprawa została przesądzona w oczach

## Shaw i żydy

Żydowski nauczyciel z Wilna, Feinberg, nawymyślał listownie G. B. Shawowi za to, że nie stanął on dotąd w obrocie „uciśnionego żydostwa”. Skruszony dramaturg obiecał podobno listownie Feinbergowi poprawę, zawiadamiając, że właśnie obecnie pracuje nad utworem scenicznym, w którym porusza problem żydowski.

Być może, że „stary kpiarz” zakpił sobie tym razem również z żydka wileńskiego i owe „problemy żydowskie” potraktuje nie tak, jakby sobie tego „uciśnionego żydostwa” życzyło, ale być może również, że żydy zdotały Shawa nakłonić do taskawego wejścia, a wtedy ręczyć można, że premiera owej sztuki nastąpi w którymś z teatrów tekatalnych w Warszawie. (X).

całej opinii publicznej. Kręctwa różnych Steinbergów i Słonimskich pogłębiają atmosferę skandalu. Panowie powinni milczeć. To leży w ich własnym interesie.

Co do mnie broniłbym tezy Jules Romainsa przeciw Bendzie. Skargi na brak wolności słowa w Niemczech i we Włoszech idą w parze z lamentem żydostwa światowego, są kolportowane celowo i świadomie dla celów dywersyjnych. Inteligencji judeo radykalnej chodzi o to, aby każdy pismak mógł bezkarnie szkodzić interesom Narodu i Państwa.

Z chwilą kiedy odebrano im możliwość swobodnego prowadzenia roboty destrukcyjnej żydzi podnieśli gwałt w obronie ideałów liberalnych. Człowiek związany z krajem węzłami krwi i podchodzenia nie odczuwa żadnej sprzeczności między swoją wolą a dążeniami szczerych patriotów. Twórczość jest organem świadomości Narodu, nie może mu się przeciwstawić, bo z niego wynika i czerpie całą treść żywotną. Nawet

satyra czy krytyka zmierza w kierunku pozytywnych i słusznych rozwiązań. Żydowi zależy na tym, aby wygrywać artystów przeciw państwu, bo żydzi wszędzie czują się obco musząc fabrykować towary zyszy niedoli, chcą aby jaknajwięcej ludzi nadzianych było kompleksami krzywdy i upośledzenia.

Takiej wolności o jakiej marzą u nas napewno nie będzie. W ustroju narodowo-radykalnym pisanie polski będzie miało poczucie absolutnego zespolenia z tym wszystkim co jest władzą, potęgą i siłą rządzenia. Ojczyzna zaszczerpi mu własne kategorie ujmowania zjawisk, odnajdziemy w niej nowe źródła entuzjazmu, odnajdziemy wielkość! Żydowskie antynomie zostaną zdemaskowane jako fałszywa gra pozorów. Nie zniesiemy dywersji. Potrafiny ją zdławić ogniem i żelazem. Kompleksy antypaństwowe, ta tragiczna pozostałość z okresu niewoli muszą zniknąć. Semici kultuwają je dla celów destrukcyjnych. Wolność słowa może być w Polsce tyl-

ko udziałem Polaków. Nam nawet nie przyjdzie na myśl napisać nie takiego co mogłoby ugodzić w podstawy bytu państwa. Będziemy się czuli swobodni w związku z krajem walczącym o wizję przyszłości. Taką swobodę gwarantuje obywatelowi współczesny nacjonalizm.

Jego półinteligencja Antoni Słonimski z rozbrajającą naiwnością oświadczył, że u nas jak dotąd niema mundurów partyjnych. Pochód młodzieży narodowej 15 sierpnia w uniformach z muzyką i sztandarami uszedł u wadze kronikarza. Trudno się dziwić. Żydzi muszą unikać takich pochodów i manifestacji. Przy tym zawsze można coś oberwać. Co prawda na drugi dzień były ilustracje w pismach. Autor walk nad Bzdurą mógł sobie obejrzeć. Czytelników z dzielnic północnej nie oklamie. Na własne oczy widzieli, takich rzeczy się nie zapomina.

W każdym razie jedno jest pewne: Dzień, w którym p. Słonimski ujrzy nasze mundury zbliża będzie ostatnim dniem jego pobytu na ziemiach Rzeczypospolitej. To możemy mu zagwarantować. Pod hajnem wyszłone kaza!

P. S. Jak wysłomno tytuł Jego półinteligencji otrzymał Słonimski na ostatnim kongresie PEN KLUBÓW.

## Życie kulturalne

### NAUKA ZASTOSOWANIE PSYCHOLOGII W PEDAGOGICE

W okresie wzmożonego zainteresowania sprawami szkolnictwa aktualne znaczenie ma wydana ostatnio po polsku książka prof. W. O. Döringa pod ogólnym tytułem: „Główne kierunki nowoczesnej psychologii” (nakładem „Naszej Księgarni” Warszawa 1937, str. 172 i 4 nl.). Praca ta stanowi popularne przedstawienie 11 kierunków psychologii nowoczesnej (przeważnie niemieckiej) od psychologii skojarzeniowej poprzez t.zw. behawioryzm amerykański czyli psychologię postępowania, dalej psychoanalizę, charakterologię aż do t. zw. psychologii personalistycznej. Wykład nie ogranicza się jednak do uwzględnienia strony te-

oretycznej każdego z kierunków, ale kładzie też nacisk na wnioski, jakie można z nich wyciągnąć dla nauczania, wychowania, poznania i psychiki dziecka, młodzieży i nauczyciela. Z niemieckiego tłumaczył Stefan Dąbrowski.

### LITERATURA

#### 75-A ROCZNICA URODZIN MAETERLINCKA

Belgia przygotowuje się uroczystości do obchodu w październiku r.b. 75-iej rocznicy urodzin Maurycego Maeterlincka. Wszystkie stacje radiowe belgijskie nadawać będą ważniejsze utwory znakomitego pisarza. W związku z tym oczekiwany jest przyjazd Maeterlincka do Belgii, którą opuścił on przed kilkunastu laty, przenosząc się na Riviere.

## „Daszczówki” dla krów



Hodowcy bydła stwierdzili, że krowy nader często chorują na nogi, wskutek okaleczeń i t. d. Wobec tego wymyślono takie oto gumowe buciki dla krów, chroniące krowie nogi przed okaleczeniami.

## Z teatru o teatrze

### Erotyczne mvdlinv

TEAT NOWY. „TRZY ASY I JE-DNA DAMA” — SZTUKA W 3-CH AKTACH DENISA AMIELA.

Publiczność warszawska przywykła już w pewnym sensie do tego, że teatry TKKT niewiele się z nią liczą. Przywykła też do tego, że w teatrach tych bardzo często wystawiane są sztuki, których poziom i wartość pod względem moralnym są... dalekie od przyzwoitości. Ale to jeszcze nie dowód, aby z tej racji przeciągano strunę i karmiono publiczność — świństwem. Tylko tak bowiem można określić sztukę, którą wystawił Teatr Nowy.

Sztuka ta obraża nie tylko moralność, ale jest zaprzeczeniem zwykłej przyzwoitości i taktu.

Miała to być zapewne „satyra na kobiety”, tymczasem wyszedł ordynarny paszkwil.

Denis Amiel uważa kobietę za „luksusowe zwierzątko” w stylu Pitygryllo, a w każdym razie traktuje ją w sposób zadziwiająco zgodny z żydowskim talmudem. Kobieta ma wartość o tyle o ile ją może wykorzystywać mężczyzna.

Przećnięta kobieta, według Amie-

la, posiada trzy... „cusze”: handlową, romantyczną i erotyczną. Dlatego też u każdej przeciwieństwa bankier, poeta i bokser mają szansę, każdy w innej porze... dnia.

Trzej synalokwie trzech ojców, ale jednej matki, reprezentujący kolejno: forsz, sentyment i męskulę — spędzając wakacje u swej mamy, po-

dejzanej konduity śpiewaczki, admira-rują niejaką Colette, kobietę „potrój-ną”. Colette sprzyja rano bankierowi, po południu pocię, a w nocy oddaje się bokserowi. Kiedy cała sprawa wychodzi na jaw, bracia po dłuższej kłótni o samice, dochodzą do wniosku, że lepiej gwizdnąć na Colette i zgodnie szukać nowych zdobyczy.

Sztuka jest nie tylko ordynarna w ujęciu, cyniczna w poмысле, lecz co gorsze całkowicie pozbawiona dowcipu i poczucia humoru. Jedyną jej stroną dodatnią są dobre, wartkie dialogi. Całość jednak działa podobnie, jak wypicie szklanki ciepłych mydlin.

Teatr Nowy dawno już utracił swój prestiż. Jeżeli jednak ma zamiar z uporem służyć propagandzie miernoty i świństwa, lepiej byłoby go zamknąć. Akorzy robią, co mogą aby to obrzydliwe widowisko oddać z całym realizmem i... smaczkiem. Przykro wprost patrzeć na Lindorffównę, która stara się ze wszystkich sił wczuć w sytuację kobiety, opanowanej pożądanym chęszczkiem na widok wspaniałej muskulatury męskiej. Śliwiński, Krzemieński i Wyrzykowski napastują Colette — Lindorffównę z całym zapalem. Pomysł w rodzaju rozbrabranego łóżka na scenie — są typowe w tej sztuce.

Wszystko to razem jest poprostu skandalem.

Stanisław Grzelecki.

## Plagiat Karpińskiego z Reymonta

### Następcy Wicusia rodzą się na kamieniu

Szumnie zapowiadali „Szpilki” że następny ich numer będzie pracowany przez Światopełka Karpińskiego. Numer taki rzeczywiście wyszedł. Płodny satyrk wypełnił cztery kolumny wierszami i felietonami. Owszem. Rzeczy miłe i dowcipne naogół.

Jest tylko jeden duży felieton, który ma zasadniczy błąd. Mianowicie felieton zatytułowany „Emeryt Maliniak”.

P. Karpiński z beztroską godną satyryka i z łatwością, której pozazdrościć mogliby Rzymowski i Sieroszewski, „przyswoił” sobie temat z pewnej powieści, przykroił go na miarę swych potrzeb i dowcipu i w ten oto sposób powstał „Emeryt Maliniak”. Sprawa byłaby nawet niegodna wzmianki, bo ostatnio lewicowa prasa operuje tak często tego rodzaju metodami pracy, że zdążyliśmy się do tego przyzwyczaić. gdyby nie fakt, że p. Karpiński ośmielił się sięgnąć

emat do powieści „Komediant” St. Reymonta.

Jeśli p. Karpińskiemu braknie już tematów i pomysłów, niech poszuka ich sobie w literaturze tych ludzi, z którymi od lat współpracuje. Jest antologia literatury żydowskiej, jest mnóstwo komunistycznych i żydowskich książek. Tam proszę się nie krepować. Proszę pójść na kawę z Heschelsem, Słonimskim, Nachalnikiem i poprosić ich o pomoc. Rzymowski też ma zapewne materiały przygotowane. Odstąpi za pół ceny.

Nie wiem, jak tłumaczyć się będzie p. Karpiński. Powie zapewne, że temat jego felietonu nie został skradziony, gdyż jest to wypadek z życia. „Emeryt Maliniak” cierpi na rozdwojenie osobowości. Jest jednocześnie naczelnikiem i referentem. Mówi sam do siebie, jako naczelnik do referenta i odpowiada sam sobie, jako referent. Ze służącą i domownikami załatwia sprawy jako referent, udając się po decyzję do siebie jako do naczelnika.

Ojciec bohaterki powieści „Komediantka” cierpi przypadkowo na tę samą chorobę. Przypadkowo również te same objawy towarzyszą chorobie jednego i drugiego. Nawet dialogi chwiliami są podobne. Różni się tylko zakończenie. U Karpińskiego, wskutek obłędu emeryta i zbyt długiego załatwiania służbowo sprawy klucza od łazienki, córka Maliniaka mu wypadek. W majteczki.

Dowcip rzeczywiście wyszukany.

Możliwe, że p. Karpiński „Komediantki” nie czytał. Możliwe, że opowiadała mu tę historię niania. Mcżliwe, że „w nawale pracy” itd.

Ale plagiat pozostaje plagiatem bez względu na to, co powie p. Karpiński. Ipo.

## „Wilki w nocy” w Teatrze Narodowym

Jedna z najsztubniejszych sztuk Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy” weszła na afisz Teatru Narodowego w reżyserii Stanisława Wysokiego w świetnie obsadzie z Eichlerówną, Małanowicz - Niedzielską, Broniszówną, Węgrzynem, Stanisławskim i Daczynskim. Przypiecie premiery rokuje dłuższy sukces znakomitej sztuce Rittnera.

## Olbrymie powodzenie Teatru Malickiej

Wobec olbrzymiego powodzenia i nadkompletu w dniu wczorajszym, teatr Malickiej daje dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie dwa dni „Świt, dzień i noc” z Malicką i Wojteckim. Premiera „Mieczaka” w środę o 8-mej wieczorem.

## W PŁONSKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Edwarda Śmiałanowskiego ul. Płocka 10.

JACEK BRZEZINA

15)

## PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

### POWIEŚĆ

Pani d'Anduston, właścicielka olbrzymich stad wielbłądów i owiec w Mezopotamii, otoczona tajemnicą „władczyni” Beduinów, powracając samochodem w nocy do swego domu, przeżywa dziwną i niebezpieczną przygodę, z której ratuje ją niespodziewana pomoc Toma Drewsa, agenta handlowego. Okazuje się, że p. d'Anduston otrzymała tajemniczą radiodepeszę, którą wysłał jakiś tajemniczy osobnik, zmyliwszy czynność komendanta radiostacji, sierżanta Tehera, zresztą przyjaciela p. d'Anduston. Tom Drews spotyka się z archeologiem polskim, Sekiem, śledzonym pilnie z rozkazu p. d'Anduston. Splot tajemniczych okoliczności wikła się coraz bardziej.

Ugasił pragnienie i rozwałił się ciężko na ławie. — Chyba będziemy mieli spokój dzisiaj?

Znowu zapanowała cisza. Mącił ją przeraźliwy wrzask ryczącego gdzieś w pobliżu osła i szum wiatru świszającego po glinianych zaułkach murów i uliczek. Jakaś natrętna mucha bzykała na ścianie.

Rozległo się ciche stukanie do drzwi.

— Min (kto)?

Do pokoju wsunęła się zgarbiona postać, owinięta w brudne łachmany.

— Co nowego Derwisz przynosi?

Krzywy kokietujący spiczastą brodę nos i grube murzynskie wargi przybysza zbliżyły się do ucha sierżanta:

Pykancie nargila nagle ustało.

— Mustafa! — zaczynający już chrapać żandarm zerwał się na równe nogi. — Idź do Habiba i sprowadź zaraz ludzi. Saleh niech leci szykować konie... — posypały się rozkazy.

Dwie postacie znikły za drzwiami. Wysunął się też za nimi zgarbiony beduin, chowając za pazuchę szeleszczący papiererek, nie pierwszy zresztą, jaki tego dnia otrzymał! Stಾನowczo Allah sprzyjał biednemu swojemu słudze.

W parę minut później dziewięciu ludzi siedziało już na koniach.

— Pod Al-Saad ma przejść dziś transport opium Trzy-mać się, chłopcy, równo. Naprzód!

Pustymi, słabo oświetlonymi uliczkami, po których prze-walały się zwąły piasku, zabuchwały podkowy końskie. Mały oddziałek przemknął przez miasto i znikł w ciemnościach kłębiącej się w wicherze pustyni.

Dochodziła pierwsza, gdy Ahmed stanął w progu budua-ru swojej pani.

— Wszystko gotowe?

— Tak, pani!

Wciągnęła długie samochodowe rękawice i włożyła do kieszeni piaseczka rewolwer i puderniczkę. Na werandzie uderzył w nią gwałtowny pęd gorącego powietrza. Wokoło kłębiły się tumany piasku.

— Hamsin!

Achmed skinął twierdząco głową zakrywając usta burnu-sem.

Samochód Toma stał przed domem przygotowany do jazdy. Siadła przy kierownicy i nacisnęła starter. Obok usadowił się Achmed z dwoma sztucerami na kolanach. Ostre błysk reflektorów przedarł ciemną zasłonę chmur piasko-wych.

— Aby tylko nie zgubili drogi wśród tej wichury! — Achmed był zawsze w takich chwilach niespokojny.

Machnęła pogardliwie ręką. — Hammad nie pierwszy raz prowadzi tamtędy i w takich warunkach transport. Z zawiązanymi oczyma trafiałaby na miejsce. — Sama też się nie bała. Znała drogę na pamięć.

Reflektory nie oświetlały więcej niż parę metrów drogi z trudem przebijając się przez tumany niesionego wiatrem piasku. Małe ziarenka trzaskały denerwująco po szybach. Rozgrzane powietrze tamowało oddech.

— Anglik zasnął?

Potwierdziła.

— Dobrą kawę mu dałeś!

— Do rana będzie spał jak zabity — usmiech zadowolonia rozpełził się po nalanaj twarzy Araba.

— Tylko nie zapomnij wyczyścić samochodu po powrocie. Nie może poznać, żeśmy jego maszyną gdzieś po nocy jeździli!

Po półgodzinnej jeździe stanęli wreszcie na miejscu.

— Derwisz wszystko załatwił?

— Tak, pani! — Achmed spojrział na zegarek. — Abou Habayeb powinien być przed dziesięcioma minutami wyruszyć ze swoimi żandarmami.

Zawsze zabezpieczała się w ten sposób przed ewentualnymi niespodziankami ze strony strażników. Wysłani w przeciwnym kierunku, byli nieszkodliwi.

Na niewielkim pagórku, pustynnym kurhanie, wznosił się obelisk. Niczym drogowy oświetlały go teraz umyślnie nastawione reflektory samochodu. Biały, kamienny stożek, otulony kłębiącymi się wokoło chmurami piasku, drgał w świetle jak żywy.

— Biedny Pinon! Nie przypuszczał za życia, że kiedyś jego grób będzie mi służyć za drogowy — pomyślała pani d'Anduston opierając się na kierownicy i zapalając papierosa. Wzrok jej z zadumą przywarł do białego obelisku.

(D. c. n.).